Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 1·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 208. Kraków, Czwartek dnia 11 Września 1902. Rok X.

O gimnazjum cieszyńskie.

Agitacja niemiecka przeciw gimnazjum w Cieszynie.— Wszechpolskość i panslawizm. — Niemcy katoliccy.— Zapowiedź ciężkiej walki.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wiadomość gazet polskich, że rząd przyrzekł do budżetu na rok 1903, poczynając od 1 września, wstawić sumę, potrzebną do upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, podziałała niby bomba na Niemców austrjackich.

A ponieważ nie mają czasu do stracenia, przeto rozpoczęli zaciętą agitację przeciwko upaństwowieniu wyżej wspomnianego zakładu. Posługują się przytem hasłem nie nowem, lecz zjadliwem i niewątpliwie działającem na wyobraźnię nie wiele wiedzącej i tchórzliwej biurokracji wiedeńskiej.

Gimnazjum polskie w Cieszynie służy dla celów panslawistycznych i wszechpolskich — wołał poseł dr Demel, burmistrz tego Piastowego grodu, na pełnem posiedzeniu Izby poselskiej.

Obecnie powtarza to samo w gazetach wiedeńskich, wojując głównie okolicznością, że na owo gimnazjum składki warszawskie przewyższyły znacznie sumy, złożone przez dwie inne dzielnice. Z owego argumentu, przekręconego, zredagowanego ze złą wiarą, powtarzanego bezmyślnie przez rzesze Niemców, zrobiono rodzaj straszaka na rząd centralny i na inne stronnictwa niemieckie.

Zdaniem burmistrza Demla, superintendenta Haasego, fabrykanta Josephiego, posła Augusta Kaisera, Polacy na Śląsku niemczyli się łatwo i chętnie. Laty poprzedniemi nie wiedzieli, co to jest nienawiść do Niemców; co to jest samopoczucie narodowe. Tymczasem agitacja z Rosji — jak denuncjuje gromada Niemców cieszyńskich — zaszczepia w Polakach nienawiść do Niemców, a tem samem robi z nich złych patrjotów austrjackich. I tym frazesem o patrjotyzmie austrjackim szafują ci sami prusofile, którzy grawitując w stronę Berlina, obchodzą święto Sedanu, jak gdyby to oni, lub ich ojcowie, tryumfowali nad orłami Napoleona III.

Artykuły przeciwko upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie przestrzegają nas zawczasu, że Koło polskie będzie musiało czuwać bacznie, by przeprowadzić w parlamencie uchwalenie odpowiedniej pozycji budżetowej. Rząd bowiem bardzo zręcznie i dowcipnie wywiązuje się z obietnicy, którą dał Kołu. Wstawia sumę, przeznaczoną na upaństwowienie, do budżetu i umywa ręce. Zasłania się wymówką formalną, że on spełnił swe zobowiązanie. Pozyskanie zaś większości Izby dla danej pozycji już do niego nie należy. O to musi się troszczyć stronnictwo ową sprawą bezpośrednio zainteresowane. Jeżeli Koło polskie będzie miało większość przeciwko sobie, do upaństwowienia nie dojdzie.

Podobne położenie parlamentarne istniało w roku bieżącym podczas obrad nad budżetem na 1902 rok.

Wówczas Niemcy, mimo obietnic, dawanych przez hrabiego Stürgkha, Niemcy, zasiadający na lewicy, niemal w komplecie głosowali przeciwko udzieleniu zapomogi państwowej dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. Tylko zwarta pomoc stronnictw słowiańskich i Niemców katolickich uchroniła Koło od porażki. Na pomoc Słowian i tym razem możemy liczyć. Czy przecież możemy liczyć i na pomoc Niemców katolickich?

Na to odpowiedzi częściowej udzieli nam właśnie dobór argumentów, jakimi posługują się pp. Demel, Haase, Kaiser, Josephi i inni hakatyści śląscy. Agitacja, którą teraz rozwijają, strasząc panslawizmem, kierunkiem wszechpolskim, szczepieniem za pośrednictwem gimnazjum cieszyńskiego nienawiści antyniemieckiej, nie ma na oku Niemców z lewicy. Tych zjednywać nie trzeba. Ci są zawsze gotowi wziąść udział w nagonce antypolskiej.

Pp. hakatyści cieszyńscy pragną oddziałać na Niemców zachowawczego obozu, na chwiejny hufiec dra Kathreina, który co parę posiedzeń, czasami parę razy na jednem i tem samem posiedzeniu zmienia front i przekonania. Aby tych chwiejnych polityków popchnąć na lewicę i nie pozwolić im pod naciskiem oburzonej opinji publicznej na głosowanie z Polakami, — w tym celu owi hakatyści obrabiają zawczasu opinję publiczną niemiecką w Austrji. W tym, a nie w innym celu odpowiada się i pisze, że gimnazjum polskie w Cieszynie powstało za pieniądze Rosjan z Warszawy; w tym celu wyraża się zdumienie, że rząd austrjacki, zgadzając się na upaństwowienie gimnazjum, jest gotowym poświęcić wiernych (?) Austrji Niemców śląskich panslawistom.

I rzecz dziwna! Ci sami Niemcy, którzy na czele propagandy wszechniemieckiej i protestanckiej czerpią jawnie pieniądze pełnemi garściami z rozmaitych „Gustav-Adolf-Vereinów“ — ci sami Niemcy poczytują za zbrodnię stanu, jeżeli Polacy z Królestwa Polskiego przyczynili się do założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Niemcy austrjaccy tłomaczą się, że czerpią z Rzeszy pieniądze na cele kulturalne. Dlaczegoż tedy nam, Polakom z pod jednego zaboru nie miałoby być wolno czerpać pieniędzy na cele kulturalne od zamożniejszych braci z pod drugiego zaboru.

Zły to nawet dowód pieczołowitości i zarządzeń ekonomicznych rządu austrjackiego, że Polaków w Galicji nie stać na założenie gimnazjum w Cieszynie o własnych siłach!

„Pro Polonia“.

„Kurjer Lwowski“ drukuje artykuł Marji Konopnickiej o akcji narodowej, jaką przedsięwzięły we Włoszech masy ludności, akcji mającej na celu wykazanie sympatji nam Polakom po ohydnych pruskich dniach Wrześni.

„Protest Włoch przeciwko gwałtom pruskim, dokonywanym na dzieciach polskich w Poznańskiem, zamknięty został dnia 30 lipca 1902, liczbą około 120.000 głosów.

Brały w nim udział miasta: Rzym, Medjolan, Turyn, Padwa, Bolonja, Wenecja, Werona, Piza, Luka, Mantua, Florencja, Liworno, Genua, Porto Maurizio, San Remo, Oneglja, Albenga, Neapol, tudzież drobne osady i wioski.

Protestowano w sposób dwojaki. Już to przez podpisywanie imiennych list, zaopatrzonych krótkim, określającym cel akcji nagłówkiem, już też instytucjami i stowarzyszeniami z tekstem protestu, z tekstem dowolnym, na ogólnych, lub umyślnie w celu tym zwołanych zebraniach uchwalonym, a przez odnośne komitety podpisanym.

Listy imienne podpisywały wszystkie warstwy społeczne, ze znaczną przewagą żywiołów ludowych. Obok starych rodowych nazwisk: Doriów, Donatich, Sommariwów, Capellich, Viscontich, Gianturków, Montaldich i t. p., tudzież zasłużonych imion: Mantegazzów, Garibaldich, Parodich, Maraglianów, Batazzich, Lollinich i innych, znajdują się całe szeregi list, na które dość spojrzeć, aby poznać, że przechodziły przez ręce ciężko pracujące, do pióra nienawykłe. Znajdują się też i takie listy, na których jedna ręka kładzie wiele nazwisk — za analfabetów. Jak bowiem świadczy p. Teodor Ferrua, bibljotekarz królewskiej akademji marynarki w Livorno, kupy rybaczek przychodziły tam z pobrzeża prosząc, aby za nie „polski papier“ podpisać. Nieraz też drżące pióro suwa się w grubych palcach po ołówku, a człowiek, który w ten sposób kładzie swój wierzytelny podpis na proteście, przyszedł z wioski głęboko w Apeniny zapadłej.

Ze stowarz. protestujących w pierwszym rzędzie wymienić należy pełen inicjatywy „Związek kobiet“ („Unione Feminile“), mający główne ognisko swoje w Medjolanie, a obejmujący szerokie kręgi Towarzystw nauczycielskich, Oszczędności kobiet, Opieki nad pracującemi matkami i dziećmi, Szkół zawodowych, Wyższego kształcenia się, Wzajemnej pomocy i wielu innych.

Dalej: poszczególne sekcje narodowego Towarzystwa edukacyjnego: lombardzką, liguryjską, toskańską; stowarzyszenia Nauczycieli szkół wyższych, Nauczycieli szkół początkowych z San Remo, z Onegiji, z Albengi, Uniwersytecką bibljotekę w Rzymie, Kollegjum rzemiosł wyższych we Florencji, Szkołę żeńską sztuk i przemysłu imienia królowej Małgorzaty, oraz Nauczycielskie seminarjum imienia króla Wiktora Emanuela w Neapolu. Dalej: Towarzystwo demokratyczne w Genui, Partję socjalistów włoskich z okręgu Rivarolo, Związek chrześcijańsko-ludowy, zgrupowany około czasopisma „Catolico Militante“ w Genui, oraz także Związek filjalny w Medjolanie, Toskańską lożę masońską i t. d.

Najliczniejszych aktów protestu dostarczyły stowarzyszenia rękodzielnicze: „Wzajemnej pomocy“, „Polepszenia warunków pracy“, „Wyższego“ i „wzajemnego kształcenia się“, „Kooperacyjne związki robotnicze“, tudzież „Izby pracy“, („Camere del Lavoro“) będące niejako syndykatami związków tych i stowarzyszeń.

Obok warstw robotniczych stanęły włoskie uniwersytety. Inicjatywę wziął tu Rzym, w którym dnia 1 marca zawiązał się „Komitet Centralny Narodowy“, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich wydziałów. Komitet ten, uchwaliwszy odezwę powołującą inne uniwersytety włoskie do współdziałania, ogłosił w rzymskiem „Secolo“ wezwanie do Rektorów uniwersyteckich, aby się do akcji protestu przyłączali, a protest swój rozlepił w aulach i na ulicach Rzymu w tym właśnie czasie, kiedy kanclerz niemiecki hr. Bülow zjechał do Włoch i porozumiewał się z ministrem Prinettim.

Niezależnie od uniwersytetów protestowały: genueński związek młodzieży „Jura Italiae“, tudzież florencka grupa studentów republikanów „Goffredo Mameli“.

Z osób prywatnych, które w akcji protestu najczynniejszy wzięły udział, z wdzięcznością wymienić należy: panią Hersylję Majno, żonę deputowanego, stojącą na czele „Związku Kobiet“ w Medjolanie; panią Maniani z Turynu, redaktorkę czasopisma „Italia Feminile“; panią Gizeldę Rapizardi, rządową inspektorkę zakładów naukowych żeńskich; panią Baneschi-Ceccoli, poetkę i przyjaciółkę Lenartowicza; panią Irmę Scednik, redaktorkę „Corriere Feminile“; dra Monetę, prezesa lombardzkiego związku powszechnej Ligi pokoju; dra Accari, który kilkakrotnie zabierał głos w publicznych konferencjach o Polsce; adw. Begeya z Turynu; prof. Józefa Tommè z Porto Maurizio; jenerała Turra, sędziwego przyjaciela i towarzysza broni Kossuta; Margrabinę Tartarini, znaną prelegentkę z Rzymu; prof. Arnalda Cervesatę, wice-prezesa syndykatu prasy włoskiej w Rzymie; panią Reinę Melli, jedną z najczynniejszych przedstawicielek ruchu kobiecego i ekonomicznego w Turynie; panią Emilję Santamaria z Rzymu; panią Amadeo z Neapolu; panią Jadwigę Salvi z Werony autorkę wielce popularnego wiersza „Do dzieci polskich“, tudzież p. Piotra Barberę, prezesa tow. filologicznego we Florencji.

Jednym z faktów najbardziej w akcji tej znamiennych, było samorzutne tworzenie się w całych Włoszech komitetów „pro Polonia“, które to komitety, organizowały zebrania, konferencje, manifestacje, wydawały i rozrzucały odezwy; przy-

syłały do Florencji swoich delegatów; budziły i utrzymywały nader żywy ruch w prasie, nietylko na korzyść samej akcji protestu, ale także na korzyść ogólnej naszej narodowej sprawy. Jakoż całe Włochy przejął mocny duch zapału, braterstwa, duch żywej gotowości do czynu, a wyrazem ducha tego stała się szczególniej młodzież uniwersytecka.

Z niejaką też pewnością twierdzić można, iż akcja protestu rozżarzyła wspomnienia i zatliła porywy, stając się nowym węzłem zacieśniającym sympatje pomiędzy Włochami a Polską; a to — tak w tej chwili popularne i szeroko rozbrzmiewające po półwyspie hasło: „Pro Polonia“, może istotnie kiedyś w danej chwili nabrać dla nas głębokiego i żywotnego znaczenia“.

Marja Konopnicka.

Nasze koleje.

Otrzymujemy od jednego z czytelników:

Nasze koleje galicyjskie postępują sobie tak, jakby nie one dla publiczności, lecz publiczność dla nich była i nie liczą się często z potrzebami publiczności. Przedewszystkiem mam tu na myśli kolej Karola-Ludwika, która jako jedna z najgłówniejszych linji w Galicji, powinna przedewszystkiem starać się zadowolić każdego. Największy ruch, zwłaszcza osobowy, panuje na tej linji między Krakowem a Tarnowem.

Weźmy przedewszystkiem pod uwagę samą wspomnianą przestrzeń. Pominąwszy, że przy zakładaniu linji nie uwzględniano zupełnie położenia wsi i miast, że stacje niektóre budowano w szczerem polu, daleko od osad, bo to rzecz przeszłości, spełniona, lecz każdego musi uderzyć, że niektóre dworce i perony, jak w Bochni, są do tego stopnia ciasne, że podczas świąt, jarmarków publiczność na dworcu i przed dworcem formalnie się dusi i z trudem do pociągu dostać się może. Druga rzecz, to rozkład pociągów osobowych. Pomiędzy Krakowem a Tarnowem konieczne są przynajmniej dwa pociągi, a w ostatecznym razie nadzwyczajne w czasie świąt i jarmarków, aby uniknąć natłoku wielkiego, jaki ustawicznie panuje przy pociągach nr. 13 i 14. Na innych kolejach w razie świąt, wycieczek zapowiadają zawsze niemal pociągi w dwóch częściach. u nas zaś zaledwie podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, kiedy nawet i drugi nadzwyczajny pociąg połowę pasażerów zostawia do nadzwyczajnego pociągu, idącego nieraz dopiero za 6 godzin, jak to miało miejsce podczas ostatnich świąt tegorocznych, przy wielkiej ilości powracających z Prus i Saksonji. Stacje winny być zaopatrzone w rezerwowe wozy osobowe, aby ich w potrzebie użyć można, a nie pchać ludzi do przyczepionych wozów ciężarowych, bez ławek, oświetlenia i zabezpieczeń. Sam byłem świadkiem, jak podczas jednego jarmarku w Bochni zeszłego już wprawdzie roku, wyraził się kasjer, że samych biletów III. klasy do pociągów nr. 13 i 14 sprzedał 180.

Ciśnie się także pod uwagę, że pociągi niektóre kursują w dość wielkich odstępach czasu. Tak n. p. gdy rano w stronę Tarnowa kursują 3 pociągi nr. 3, 15, 13 w przerwach mniej więcej 3 godzinnych, to w stronę Krakowa kursują rano i po południu dwa, t. j. nr. 18 i 14 w przerwie 5 godzin. Po południu zaś w stronę Lwowa po pociągu nr. 13, jedzie następny pociąg nr. 19 wieczorem po 7 godzinach. Pociągu błyskawicznego nr. 5 nie można brać w rachubę, gdyż ten wyjechawszy z Krakowa zatrzymuje się dopiero w Tarnowie i nie posiada klasy III. liczącej najwięcej pasażerów. Nawiasowo dodać należy, że obowiązkiem poniekąd władzy stacyjnej byłoby o liczbie pasażerów w przybliżeniu przekonać się a czasem i przewidzieć, aby przygotować wóz rezerwowy, lub jeśli się takowego nie posiada, żądać od poprzedniej stacji. Można przecież przewidzieć liczbę osób powracających, jeśli się widzi wielkie mnóstwo wysiadających pół dnia lub dzień przedtem. Dyrekcja kolejowa powinna w imię dobra publicznego raz wadliwy ustrój usunąć, postarać się o wygodniejszą jazdę, częstsze kursowanie pociągów zwłaszcza w potrzebie i o rozszerzenie stacji i peronów w Bochni, Kłaju, Podłężu.

Nie można przytem pominąć milczeniem transportu pątników tegorocznych z Kalwarji. Nie obliczywszy i nie przewidziawszy należycie liczby wracających, pchano ich jak śledzie do wozów towarowych, w nocy nieoświeconych, bez siedzeń, przyczem ze strony służby stacyjnej pomocniczej w Podgórzu (nie konduktorskiej) i żandarmerji z małymi chlubnymi wyjątkami, obchodzono się brutalnie, szturchając i popychając a na uwagę z ich strony, że za wygodną jazdę zapłacili, odpowiadano: „Trzeba było nie jechać“. Godna uwaga, ani słowa. Przykład dawał sam zastępca naczelnika w Podgórzu, oddając tych, co mu uwagi czynić się ośmielili, żandarmowi, klnąc przytem po niemiecku tych „Verfluchte Hunde“.

Protest polski

przeciw gwałtom węgierskim.

Arbiter polski, JE. dr Mniszek-Tchórznicki, otrzymał od mieszkańców Zakopanego następujący protest: Zakopane 6 września.

Ekscelencjo!

Imieniem grona gości zakopiańskich, a mniemam, że zgodzi się na to cały, potrzebę obrony nienaruszalności granic ziemi swej odczuwający, ogół społeczeństwa polskiego — mam zaszczyt powiadomić Waszą Ekscelencję o następującem zajściu:

W piątek dnia 5 września b. r. w czasie południowym, w kilka chwil po tem, kiedy Wysoki Sąd polubowny dla sporu o Morskie Oko, udając się na stoki Żabiego, przeszedł kładkę na t. zw. Potoku Rybim, a więc na terytorjum spornem, dwóch robotników kładkę tę porąbało.

Aktowi temu asystowało czterech w postawie służbowej z najeżonymi bagnetami stojących żandarmów węgierskich z wachmistrzem i oficerem na czele, którym rozkazywała osoba w ubraniu cywilnem, a którzy poprzednio schowani byli w lesie, okrywającym na terytorjum spornem położone stoki Żabiego.

Naocznymi świadkami zajścia byli pomiędzy innymi: profesor akademji rolniczej w Dublanach pod Lwowem, dr Marjan Raciborski, który pierwszy to spostrzegł i nas na świadków przywołał, dalej pp. Grzegórz Smólski, dziennikarz z Wiednia, Rudolf Moszoro, słuchacz medycyny z Krakowa, panny Jadwiga Prószyńska z Warszawy i Magdalena Pietkiewiczówna z Zakopanego, góral Walenty Łaś z Kuźnic i niżej podpisany.

Do wiadomości tej, zakomunikowanej Waszej Ekscelencji, jak świadczy dołączony recepis urzędu telegraficznego w Zakopanem, w drodze telegraficznej d. 5 b. m., mam zaszczyt dodać, że na krzyk nasz żandarmi węgierscy wraz z otoczeniem pospiesznie uciekli do lasu.

Nie wchodząc w zasadnicze znaczenie sprawy, śmiem prosić Waszą Ekscelencję, aby o akcie tym, dokonanym na terytorjum spornem pod wyraźną osłoną węgierskich władz rządowych, zechciał powiadomić Wysoki Sąd Polubowny dla sporu o Morskie Oko w Tatrach.

Imieniem grona gości zakopiańskich
Waszej Ekscelencji powolny sługa
Jan Kasprowicz
literat, współredaktor „Słowa Pol.“ we Lwowie.

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

44 (Ciąg dalszy).

Tego samego jeszcze dnia, późnym już wieczorem, wsunął się Sieradz do gabinetu Zahorskiego, nie zatrzymał się jednak, jak zwykle czynił, u drzwi, lecz z miną tajemniczą podszedł do samego biurka, przy którem siedział Zahorski.

— Aa... pan Sieradz! I cóż mi powiesz? — zapytał Zahorski tonem wyniosłym.

— To, co ja mam do powiedzenia, to jabym wcale nie chciał opowiadać, bo to jest bardzo brzydka rzecz... całe szczęście, że ja w porę jeszcze to wszystko złapał... wielmożny dziedzic myśli, że Sieradz nie wiedział wcześniej co jest?

— O czem? mów wyraźnie! — przerwał Zahorski niecierpliwie.

— Jakto, o czem? o tej cegle, co ten łajdak kradł!...

— Kto?

— Kto? Czy ja potrzebuję jeszcze mówić? Nu, ten Skwara...

— Jakto! Więc to Skwara? Nie może być!

— Co to nie może być, kiedy jest! Wielmożny dziedzic myśli, że ja nie miałem na oku tego Skwarę.... ja go bardzo dobrze miałem, ja się domyślałem, że on złodziej, lecz nie mogłem go złapać...

— Gadajże wyraźnie! jak? co? — zapytał Zahorski, już prawie udobruchany i rad w duchu, że podejrzenia co do Sieradza mogą upaść.

— Co to długo mówić... Ten Skwara to on jest wielki pijak i jak po robocie to on lubi pójść nie do prostego szynku, lecz do bawarji i restauracji, jak jaki pan; no, a to kosztuje dużo, więc on się zmówił z jednym chłopem od cegielni, co wozi cegłę i oni do spółki zaczęli szachrować: ten chłop dobrą cegłę woził do jednego żydka, co też buduje, a stamtąd zabierał stary gruz, który ten żydek kupił po rozbiórce...

— A to łajdaki! — zawołał Zachorski z oburzeniem.

— Oj, oj! jakie to łajdaki są, wielmożny dziedzic wielką prawdę powiedział i jakie głupie to chłopy przytem są... oni za cały wóz dobrej cegły dostawali raptem pół rubla na dwóch... to co oni mogli z tego mieć? Jeśli dwa, a najwyżej trzy razy obrócił, to mieli półtora rubla, z których Skwara brał rubla, a tamten pół, a co oni szkody zrobili!...

— Ładne rzeczy, niema co! Trzeba ich oddać do kryminału i tego oszusta żyda, w tej chwili zawiadomię policję... Przecież na tysiące rubli oszukać mnie mogli.

— Czemu nie! oni bardzo mogli... całe szczęście, że Sieradz dobrze patrzał na to łajdactwo...

— Ładnieś patrzał, łaskawco, może setki wozów pokradli?

Sieradz roześmiał się głośno i odparł z miną tryumfującą:

— Oniby może i ukradli tyle, ale oni wiedzieli, że ja pilnuję bardzo, że się trochę domyślam, to oni się bali, i dlatego tylko jedenaście wozów ukradli...

— Skądże to wszystko wiesz tak dokładnie? — zapytał Zahorski z odcieniem niedowierzania w głosie.

— Skąd ja wiem? A coby Sieradz był wart, żeby nie wiedział? Za co wielmożny dziedzic Sieradzowi by płacił? Ja muszę wiedzieć, to mój interes jest wiedzieć... Kiedy ten pan Molski, — on jest bardzo mądry i bogaty — przyjechał do wielmożnego dziedzica, to ja już nietylko wszystko wiedziałem, lecz byłem już u tego żydka łajdaka i zagroziłem mu wielkim kryminałem...

— Naturalnie, wniosę zaraz skargę za złodziejstwo! — zawołał Zahorski.

— Ja sam tak myślałem, lecz to wielki ambaras jest... adwokat, apelacja, kasacje i on może jeszcze wygrać, i nowe mogą być straty, to ja chciałem tej brzydkiej rzeczy uniknąć i dlatego kazałem mu za te jedenaście wozów płacić...

— I zapłacił?

— Jak on mógł nie zapłacić? On zapłacił, on jeszcze więcej zapłacił, bo cały koszt cegły, bez potrącenia tego gruzu co do nas przywieźli... Oto pieniądze są co on zapłacił — dodał, kładąc na biurku paczkę drobnych banknotów — czyste pieniądze są!...

— No, no! Dobrześ spisał się, ani słowa, chociaż, z drugiej strony, należałoby może tych złodziei zaskarżyć, byłaby to dobra nauczka.

— On, ten żydek, już i tak ma wielki wstyd! Z niego się wszyscy śmieją, że on potrzebował do swego interesu dopłacić... dla takiego szachraja to wielki wstyd; no, a ten drugi łajdak Skwara...

— Jutro rano go rozliczyć! — powiedział Zahorski tonem surowym i stanowczym.

— On jest bardzo dobry podmajstrzy, on zna się na robocie, jego szkoda stracić — wstawił się Sieradz.

— Ani słowa więcej! powiedziałem i tak być musi, ja złodziei u siebie trzymać nie będę, a to jeszcze podmajstrzy, który winien mieć sam dozór... Żebym jutro już go nie widział! — zdecydował Zahorski tonem gniewnym.

Sieradz schylił się pokornie.

— Jak wielmożny dziedzic każe, tak być musi! Niech ten łajdak zdycha sobie z głodu.

— A teraz dość już o tem; przyniosłeś pieniądze?

— Przynieść, to ja przyniosłem, ale musiałem drogo zapłacić za indos, teraz gotówka jest coraz droższa.

— Ile?

— Ośm i pół procent...

— Jakto, z terminem czteromiesięcznym? Chyba za rok?

— Wielmożny dziedzic żartuje... teraz na pierwszy numer hypoteki dają dwanaście i piętnaście procent

Zahorski westchnął ciężko. Ta łatwość kredytu była nadmiernie kosztowną: za weksel z czteromiesięcznym terminem, na 2000 rubli zapłacić musiał 170 rubli, wynosiło to rocznie przeszło 25 procent. Jak pójdzie tak dalej, koszt budowy podniesie się w dwójnasób i zamiast spodziewanych zysków, mogą być znaczne straty.

Próbował. się wprawdzie wyswobodzić z tej zależności od pośrednictwa, lecz daremnie! Weksli jego bez żyra żydów w żadnym z banków przyjąć nie chciano, tym sposobem rad nie rad musiał opłacać niesłychany haracz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

Automobilem do bieguna. — Szach perski. — Upiększenie nosa. — Ojcu czy matce? — Nowy sport.

Automobilem do bieguna. Młody francuski uczony, Piotr Vernault, syn bogatego paryskiego przemysłowca, postanowił dotrzeć do bieguna północnego — automobilem, i to w 20 dni najwyżej. Przedsięwzięcie śmiałe, ale młodzieniec nie wątpi o dobrym skutku. W najgorszym razie — mówi — spotka go los innych eksploratorów, którzy w takich wyprawach stracili — nadzieję lub życie. Ich doświadczenia wykazały, że można łatwo dotrzeć do 82°, a stamtąd odległość do bieguna wynosi — tylko 1.000 kilometrów, które ulepszony automobil łatwo(?) przebyć zdoła. Vernault ma się puścić z jednym tylko towarzyszem. wezmą żywność na 20 dni, choć mają nadzieję, że podróż trwać będzie krócej. Jako materjał palny, użyty ma być spirytus z benzyną; niska temperatura tych stref czyni zbytecznem zabieranie wody do chłodzenia motoru.

* * *

Szach perski podczas swego pobytu w Paryżu nie mógł zająć „królewskich apartamentów“ w hotelu, albowiem są wynajęte już od miesiąca przez miljardera amerykańskiego Walsch, przebywającego w Vichy. Płaci po 400 fr. dziennie i wymówił sobie apartament do 12 b. m. Gdy go zapytywano telegraficznie, czy pozwoli odnająć go szachowi, odpowiedział: „Moje pieniądze równie dobre, jak jego“. Zarząd hotelu musi się liczyć z gościem, który zwykł dawać do 2.000 fr. napiwków. Zresztą i szach jest hojny, wydaje po 2.500 fr. dziennie. Dotychczas pobyt w Europie kosztował go 10 miljonów fr. Malarz francuski Gervex sportretował w dwóch posiedzeniach władcę Persji, który jest zachwycony swoją podobizną.

* * *

Upiększenie nosa. Sztuka lekarska, a zwłaszcza chirurgiczna, dokonywa cudów, nietylko leczy, ale — upiększa. W medycznem czasopiśmie „Lancet“ dr Martineau opowiada o niezwykłej usłudze, jaką oddał 20-letniemu młodzieńcowi, oszpeconemu wielkiemi nozdrzami w kształcie siodełka. Operator wstrzyknął mu parafinę, poczem zrobiły się podatne, jak wosk i dr Martineau mógł nadać im kształt pożądany. Operacja wymaga wielkiej zwinności palców i wielkiej szybkości. Ponieważ zastrzykiwana parafina musi być bardzo gorąca, więc pacjent bywa znieczulony i ogłuszony sztucznie.

* * *

Ojcu czy matce? Kobiece pismo francuskie „La Fronde“ wyraża oburzenie z powodu projektu wzniesienia pomnika pewnemu francuskiemu Kanadyjczykowi, który ma 21 żyjących dzieci. „La Fronde“ niema nic przeciwko upamiętnieniu tak licznego potomstwa, ale dowodzi, że pomnik należy się nie ojcu, lecz matce 21 dzieci.

* * *

Nowy sport. Z Ameryki przywędrowała do Anglji nowa gra w piłkę, podobna do piłki nożnej, z tą różnicą, że piłka w nowej tej grze, zwanej piłką do popychania, ma 18 stóp obwodu i waży 150 funtów. Gra zasadza się na tem, aby piłkę zepchnąć na pole przeciwnika. Do gry staje co najmniej po czterech zapaśników z obu stron; pole, oznaczone słupami, dzieli się na dwie równe połowy. Punkty liczy się stosownie do uderzeń piłki o słupy. Ze względu na obwód i ciężar piłki gra wymaga wiele zręczności, siły i natężonej pracy, jest przytem niebezpieczna, rozpędzona bowiem piłka przewraca i przygniata graczy lub odrzuca ich swoim ciężarem z wielką siłą.

Małżeństwo a zdrowie.

Dwoje ludzi, do bardzo niedawna zupełnie sobie obcych i w różnych warunkach życia wychowanych, nagle żenią się z sobą i przez wzajemny stosunek dają światu nowe pokolenie.

Widzimy jednak, że każde z tych nowych pokoleń jest coraz słabsze, coraz wątlejsze, coraz więcej zdenerwowane, pomimo postępów hygieny i medycyny. Musi tkwić w tem przyczyna zasadnicza.

Społeczeństwu potrzebni są ludzie zdrowi i silni — inaczej ono istnieć nie może. Potrzeba więc poważnie zastanowić się nad przyczyną cherlactwa naszego i zwyrodnienia przyszłych pokoleń.

Nie ulega wątpliwości, że najgłówniejszą przyczyną tego jest zawieranie ślubów małżeńskich przez osoby najmniej, a przynajmniej bardzo mało zdolne do wydawania na świat zdrowego potomstwa, bo same są chore.

Młodzież męzka przez życie hulaszcze zbyt szybko marnuje swe siły żywotne, wycieńcza organizm, rujnuje zdrowie i z temi resztkami sił idzie do ołtarza. To samo powiedzieć można i o kobiecie. Bezmyślny hołd modzie oddawany, czyni z kobiet istoty wiecznie słabe, chorowite, stękające, czasem niedołężne, a nierzadko zupełnie niezdolne być matkami, a przynajmniej do spełnienia wszystkich obowiązków matek. Zaciskana od maleńkości w gorset, ubierana latem w kaptury i fatałaszki, zimą jako panna dorosła, w obcisłe a cienkie lakierki, przeziębia się, nabywa blednicy, a następnie całego szeregu chorób. które drzemią w panience, a budzą się z całą siłą w kobiecie zamężnej, czyniąc szpital w domu męża.

Naturalnie, tak dobrane stadło, wydaje owoc taki — jaki pień. Drzewo rakowate nie wydaje gładkich i pięknych owoców.

Zupełnie też słusznie amerykanie starają się obecnie o zapobieżenie zawieraniu małżeństw pomiędzy osobami, które zdrowia nie mają, a słusznie, choćby dlatego, że dzieci chorowite, z takich małżeństw zrodzone, całym ciężarem prędzej czy później, spadają na społeczeństwo, ssąc jego soki żywotne.

Czas byłoby i u nas pomyśleć o podobnych przepisach. Niechby młodzież wówczas tylko mogła zawrzeć związek małżeński, gdy urzędnikowi stanu cywilnego, przed sporządzeniem aktu o małżeństwie, przedstawi jedna i druga strona świadectwo zupełnie zadawalające stanu swego zdrowia. Zmniejszy się wówczas liczba nieszczęśliwych w pożyciu wspólnem małżeństw; młodzież więcej dbać o swoje zdrowie będzie, matki nie tak lekkomyślnie zapatrywać się będą na wybryki mody i częściej zaczną zastanawiać się nad potrzebami stosowania przepisów hygieny.

Młodzież męska może powoli zaprzestanie wieść życie hulaszcze w knajpkach i gabinetach, w towarzystwie nierządnic. Niejeden z ojców może usilniej powstrzymywać będzie ukochanego synalka od palenia papierosów i kieliszka już na ławie szkolnej, bo niejednokrotnie stanie mu na myśli, że to właśnie może w przyszłości być poważną przeszkodą do zrobienia karjery przez małżeństwo.

Przyjmując sługę na miesiąc, a choćby i na rok cały, wypytujemy się o jej sprawowanie, żądamy świadectw moralności — tem więcej racjonalnem będzie żądanie świadectw od tych, którzy na całe życie złączyć się mają. Świadectwa te więc nietylko dla społeczeństwa, ale

Rudyard Kipling.

KIM.

42 (Ciąg dalszy).

— Słowo honoru, że mi to czasem przychodziło do głowy. Ale mam nadzieję, że będzie z niego dobry katolik. Niepokoi mnie tylko myśl, coby się stało, gdyby ten stary żebrak...

— Lama, lama, drogi ojcze; a niektórzy z nich są wielkimi gentlemanami w swoim kraju.

— Niech będzie lama, jeśli nie zapłaci za następny rok. On ma dobrą głowę do układania planów pod wrażeniem chwili, ale on może za parę dni umrzeć. A brać pieniądze od poganina, aby dać dziecku chrześcijańskie wychowanie.

— Ależ on mówi wyraźnie, czego chce. Jak tylko się dowiedział, że chłopak jest białym, zastosował, jak się zdaje do tego swoje zarządzenia. Oddałbym całomiesięczną pensję, żeby słyszeć, jak on to wszystko wykładał w świątyni Tirthanker w Benaresie. Spójrz tu ojcze, ja nie mam pretensji do zbyt dobrej znajomości krajowców, ale jeśli on powiada, że będzie płacił, to będzie płacił, żywy czy umarły. Sądzę, że jego spadkobiercy przyjęliby na siebie ten dług. Moja rada jest wysłać chłopca do Lucknow. Jeśli nasz anglikański kapelan sądzi, że wykradł wam marsz, ojcze...

— Na pohybel Bennetowi! Wysłano go na front zamiast mnie. Donghty uznał mnie za fizycznie niezdolnego. Rzucę exkommunikę na Donghty'ego, jeśli wróci żywy! Rzeczywiście Bennet może się zadowolić..

— Sławą, zostawiając ojcu religję. I słusznie! Nie sądzę, żeby się Bennet dąsał z tego powodu. Proszę winę złożyć na mnie. Ja — z mojej strony — polecam gorąco wysłać chłopca do St. Xavier. Może pojechać ze świadectwem, że jest sierotą po żołnierzu, przez to oszczędzi się kosztów podróży. Wyprawę można mu kupić z pułkowej subskrybcji. Lożę uchroni się od łożenia wydatków na jego wychowanie i to wprawi Lożę w dobry humor. Bardzo łatwo da się to zrobić. Mam jechać do Lucknow w następnym tygodniu. Będę uważał na chłopca w drodze — oddam go w opiekę służbie i wszystko będzie dobrze.

— Dobry z pana człowiek.

— Nie najgorszy. Proszę nie wpadać w nieporozumienie. Lama przysłał nam pieniądze z oznaczonym celem. Nie możemy mu ich odesłać. Musimy tak robić, jak on chce. No, sprawa załatwiona, czyż nie? Powiedzmy zatem, że w najbliższy czwartek, ksiądz mi go wręczy do nocnego, południowego pociągu? To znaczy za trzy dni mniej więcej. Przez trzy dni nie potrafi zrobić dużo kłopotu.

— Ciężar spadnie mi z głowy, ale—ta rzecz tutaj? — powiewał odręczną notą — ja nie mam Gobiuda Sahai, ani jego banku, który może się okazać dziurą w płocie.

— Ksiądz nie był nigdy oficerem służbowym. Proszę pozwolić, że ja to zainkasuję i przyślę ojcu pokwitowanie w należytym porządku.

— Ale przy pańskich zajęciach! Wątpię.

— To mi nie sprawi najmniejszego kłopotu. Widzi ksiądz, dla mnie, jako dla etnologa, ta sprawa jest bardzo zajmująca. Chętniebym zrobił z niej użytek w rządowem dziele, które układam. Przemiana pułkowej odznaki, jak się stało z naszym czerwonym bykiem, w rodzaj fetysza, którego ten chłopak szuka, to bardzo ciekawa rzecz.

— Nie mam słów, — na wyrażenie panu mojej wdzięczności.

— Niech ksiądz jedno dla mnie zrobi. Wszyscy my etnologowie jesteśmy zazdrośni, jak kawki, o odkrycia drugich. To leży tylko w naszym osobistym interesie, naturalnie, naturalnie, ale ksiądz wie, jacy są bibliofile. Proszę więc nikomu nie mówić ani słówka, wprost ani też pod przenośnią o azjatyckiej stronie charakteru tego chłopca — jego awanturach, przepowiedniach i tam dalej. Wyciągnę je od chłopca później i — rozumie ksiądz?

— Tak. Zrobi pan z tego cudowną opowieść. Nie powiem nikomu ani słówka, dopóki nie zobaczę tego w druku.

— Dziękuję. To trafia wprost do serca etnologa. No, muszę wracać na śniadanie. Boże na niebiosach! Stary Mahbub jeszcze tu? Podniósł głos, a handlarz koni zbliżył się wychodząc z pod cienia drzewa. — No i cóż?

— Co się tyczy tego młodego konia, — rzekł Mahbub, — utrzymuję, że jeśli źrebię urodziło się na to, aby być ponnym do gry w polo, i biegać tuż za piłką bez nauki — jeśli takie źrebię zna grę z przyrodzenia — wtedy, powiadam, wielkim błędem jest marnować takie źrebię w zaprzęgu, Sahibie!

— Jestem tego samego zdania, Mahbubie. Źrebięcia będzie się używać tylko do gry w polo. (Ci ludzie nie myślą o niczem innem na świecie, tylko o koniach, Ojcze.). Zobaczę się z tobą jutro, Mahbubie, jeśli masz cokolwiek na sprzedaż.

Handlarz skłonił się, na sposób koniuchów, odwróceniem otwartej ręki. — Miej cierpliwość, Przyjacielu całego Świata, — szepnął do zrozpaczonego Kima. — Twoja karjera już zrobiona. Wkrótce pojedziesz do Nucklas a — tu masz trochę na zapłacenie pisarza. Sądzę, że się wkrótce zobaczymy, — i pogalopował w dół drogi.

— Słuchaj, — rzekł pułkownik z werandy narzeczem ludowem. — Za trzy dni pojedziesz ze mną do Lucknow; będziesz widział i słyszał nowe rzeczy na każdym kroku. Dlatego siedź tu spokojnie przez trzy dni jeszcze i nie uciekaj. Pojedziesz do szkoły w Lucknow.

— Czy spotkam tam mego Świątobliwego? — wyjęczał Kim.

— W każdym razie Lucknow leży bliżej Benaresu niż Umballa. Być może, że cię wezmę pod swoją protekcję. Mahbub Ali wie o tem i gniewałby się, gdybyś wrócił do włóczęgostwa.

Pamiętaj — powiedziano mi wiele rzeczy, których nie zapomnę.

— Będę czekał, — rzekł Kim, ale chłopcy będą mnie bić.

Trąby zagrały na obiad.

ROZDZIAŁ VII.

Po południu czerwono-skóry nauczyciel powiedział Kimowi, że zetknął się z władzą, która kazała nie przeszkadzać mu, jeśli miał ochotę odejść i bawić się. Poczem Kim pobiegł do sklepu i znalazł tam młodego pisarza, któremu zawdzięczał markę.

— Teraz płacę, — rzekł Kim z królewską miną, — musisz mi napisać jeszcze jeden list.

— Mahbub Ali jest w Umballi, — rzekł pospiesznie pisarz. Był on z urzędu biurem niepotrzebnych lub fałszywych informacyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nawet dla zawierających małżeństwa są niezbędne.

Delikatność dziś nie pozwala narzeczonym żądania tego wzajemnie sobie stawiać, ale gdy prawo tego zażąda w formie stanowczej, przepis z dziękczynieniem przyjętym będzie przez ogół, który jednocześnie powien będzie, że wskutek tego zmniejszy się znacznie liczba osobników, kładących ciężar całego swego bezowocnego życia na barki społeczeństwa.

Wreszcie, jeżeli mężczyzna dziś bez skrupułu pyta o wysokość sumy posagowej, a panna o wysokość dochodów narzeczonego, to, zdaje się, również konsekwentnem będzie pytanie wzajemnie sobie postawione co do stanu zdrowia, które wszak jest daleko cenniejsze, aniżeli wszystkie sumy posagowe razem wzięte.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Prota, Jacka i Wincentego męczenników; w piątek Walerjana męczennika i Gwidona wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 11, zachód przypada o godz. 6 minut 3, długość dnia godzin 12 minut 52.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 9 września. (Dwaj emeryci dekorowani. Skok z pociągu, — Wiarołomstwo.) W ubiegłą sobotę w odświętnie przybranej sali gimnazjum tutejszego, odbyło się uroczyste przyjęcie cesarskich odznaczeń, przechodzącym w stały stan spoczynku: dyrektorowi drowi Karolowi Benoniemu i profesorowi Janowi Kornickiemu. Dekoracje przywiózł umyślnie na tę uroczystość przybyły radca szkolny krajowy dr Ludomił German.

Krążą po Tarnowie pogłoski, iż nie prof. Sokołowski, ale dr German ma zostać dyrektorem w gimnazjum tutejszem po drze Benonim. Czy pogłoska ta sprawdzi się, czy nie, najbliższa przyszłość pokaże.

W Tarnowie odbywał ćwiczenia wojskowe młody, dwudziestokilkoletni organista z Bogumiłowic. Doczekawszy się wreszcie końca ćwiczeń i uwolnienia, pragnął jak najszybciej dostać się do domu i w braku odpowiedniego pociągu, wsiadł do kurjera, byle tylko jak najprędzej wyruszyć. Kurjer jednak nie staje w Bogumiłowicach, więc trzeba było w czasie jazdy z pociągu wyskoczyć. Nie lękał się tego młody organista, bo mu się podobno dawniej ta sztuka nieraz udała..., tym razem jednak szczęście opuściło junaka i skok udał się najfatalniej, bo pociąg zgruchotał nieszczęśliwemu obie nogi poniżej kolan. Odwieziony do szpitala powszechnego w Tarnowie poddać się musiał amputacji nóg. Życiu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Przed pięciu laty młoda dwudziestoletnia Zofia Łabuzianka, przystojna dziewczyna z Siemiechowa, oddała swą rękę dwa razy od siebie starszemu, lecz bogatemu kalece, Wilhelmowi Kijasowi, sparaliżowanemu na lewą rękę i nogę.

Jeszcze przed ślubem otrzymała zapis połowy majątku swego męża, a po urodzeniu się pierwszego dziecka, zniewoliła męża do zapisania dziecku reszty. Od tego czasu młoda żona przestała troszczyć się o męża, a to tem bardziej, że swe uczucia oddała w całości dwudziestodwuletniemu Janowi Zaprzałce, przystojnemu parobczakowi z Siemiechowa.

Stary mąż, kaleka, stał się ciężarem i przeszkodą kochankom, to też postanowiła się go żona pozbyć za każdą cenę.

Dowiedziawszy się, iż u sąsiadki w ogrodzie rośnie trujące ziele, zwane przez lud „łopoń“ (Scopolia atropoides), prosiła ją o to zielę; lecz sąsiadka, podejrzywając coś złego, wyparła się, iż takiego ziela nie posiada. Nie dała jednak Kijasowa za wygraną i poleciła Zaprzałce, aby jej takie ziele przyniósł, co tenże rzeczywiście uskutecznił. Odwar z tego ziela podała Kijasowa mężowi w herbacie, podczas umyślnie dla zatarcia podejrzenia, urządzonej uczty, na którą kilka osób zaprosiła. Gdy Kijas wypił truciznę, wysłała go żona ponownie po herbatę do sąsiedniego Gromnika, licząc na to, iż śmierć Kijasa przypiszą ludzie przebraniu miary w trunkach.

Wracając z herbatą, Kijas, zatruty „łoponiem“, którego wypił cztery razy więcej niż wynosi największa dawka, jaką lekarzom wolno zapisać, — upadł nieprzytomny na ziemię, a gdy na drugi dzień z pomocą obcych ludzi dostał się do domu, przewracał się nieprzytomny po izbie. Kochankowie tymczasem korzystali z uzyskanej swobody, a zawadzającego im męża przywiązali za nogę do łóżka.

Rychło jednak skończyły się dni miłosnego szału, bo żandarmerja doniosła o zbrodniczym czynie prokuratorji w Tarnowie, która obydwoje kochanków posadziła na ławie oskarżonych, a sędziowie przysięgli zatwierdzili 8 głosami pytanie co do usiłowanego morderstwa Kijasowej, a 10 głosami co do współwiny w tej zbrodni Jana Zaprzałki. Trybunał wymierzył im po naradzie karę ciężkiego więzienia trzy lata, obostrzonego postem co miesiąc; oskarżeni wyrok przyjęli.

Nowy Sącz 9 września. (Zamordowanie teściowej przez zięcia) Dziś w bieżącej III kadencji sądu przysięgłych, rozpoczęła się ostatnia najciekawsza rozprawa przeciw 34-letniemu rolnikowi Antoniemu Oczkowiczowi z Biegonic pod Starym Sączem, oskarżonemu o zamordowanie teściowej.

Zamordowana Skoczniowa, licząca lat około 70, lubiała się napijać, to też zachodziły między nią a zięciem oskarżonym Oczkowiczem częste kłótnie i bójki, wywoływane nieporządnem życiem Skoczniowej i jej skłonnością do trunków, do których nadto córkę Zofię a żonę oskarżonega zachęcała. Naturalną rzeczą było, że trwonienie grosza na trunki, a więcej zły przykład, jakim Skoczniowa była dla żony oskarżonego, wzbudzały u ostatniego niechęć do świekry która wreszcie wyrodziła się w nienawiść. Dnia 7 czerwca b. r. około godz. 3 po południu zjawiła się Skoczniowa w czasie nieobecności zięcia oskarżonego w jego mieszkaniu w Biegonicach i jak zwyczajnie posławszy po wódkę i rum i zaprosiwszy do kompanji sąsiadkę Katarzynę Marcinkową, jęłą wspólnie z córką Zofią i zaproszonym gościem zapijać. Owa libacja była tak obfitą, iż wszystkie owe trzy kobiety już około 6 godz. po południu, znajdowały się w stanie dobrze podochoconym. Oskarżony wróciwszy około 7 godz. wieczór do domu i zastawszy pijane żonę i świekrę, zaczął je łajać, a następnie pobił żonę, zaś świekrę uderzył ręką w bok tak silnie i wyrzucił za drzwi, że upadła na ziemię i dobrze się potłukła.

Po chwili ledwie się podniosła i zawlokła się na pole, gdzie na miedzy przy silnym krwotoku upadła znów na ziemię i leżąc, w owem miejscu ducha wyzionęła.

Nazajutrz przededniem znaleziono Skoczniową w tem samem miejscu nieżywą. Dokonana na zwłokach Skoczniowej sekcja wykazała, że śmierć jej nastąpiła wskutek zadanego jej gwałtu. W szczególności lekarze znawcy stwierdzili między innemi także złamanie trzech żeber po stronie lewej i orzekli, że denatka zmarła śmiercią gwałtowną, przez uduszenie ręką trzeciej osoby wywołane, że sprawca mordując ofiarę, przyłożył dłoń na twarz, a względnie usta i nos denatki, a równocześnie przyciskał ją gwałtownie kolanami i złamał jej trzy żebra po lewej stronie.

Zatkanie przystępu powietrza atmosferycznego do dróg oddechowych denatki, czyli uduszenie, było bezpośrednią przyczyną jej śmierci, przyczem wedle orzeczenia lekarzy sprawca przez uderzenie ofiary w głowę w okolicę prawej skroni o tyle ułatwił sobie jej duszenie, iż ją uderzeniem tem odurzył i więcej bezbroną uczynił. Przeprowadzone śledztwo zestawiło na podstawie zeznań przesłuchanych świadków takie fakta i dowody, które wskazują, że sprawcą śmierci Skoczniowej jest jej zięć oskarżony Oczkowin.

Do rozprawy zawezwano prócz kilkunastu świadków także znawców-lekarzy, fizyka powiatowego dra Filewicza i dra Silbermana.

Oskarżony nie poczuwa się do winy tłumacząc się, że przyszedłszy do domu, zastał świekrę i żonę tak pijane, iż ruszać się nie mogły, że zajście, jakie między nim a świekrą w izbie miejsce miało ograniczyło się li tylko na ustnej wymówce, po której świekrę z izby wyprowadził, że teściowa sama o własnej sile na pole wyszła, że dowiedział się dopiero nazajutrz, że świekra leży na polu na miedzy, a przyszedłszy do świekry, przekonał się, że była jeszcze żywą, i dopiero gdy przeniósł ją z żoną do mieszkania — tutaj skonała. Tłumaczenie się oskarżonego jednak jest w przeciwieństwie do zeznań świadków.

Sucha. (Jubileusz kapłański). Piękną uroczystość obchodziła Sucha. W ubiegły czwartek 4 b. m. przypadł 50 letni jubileusz kapłaństwa ks. kanonika Józefa Procnera, proboszcza w Suchej. Niezwykła ta, bo pierwsza jaką dotychczas Sucha oglądała, uroczystość była szeregiem gorących uczuć, szacunku i przywiązania do sędziwego jubilata, za jego przeszło 30-letnią gorliwą pracę w parafji suskiej. Wdzięczni parafjanie rozpoczęli ten uroczysty obchód w dniu 3 b. m. Wieczorem przybyła straż ogniowa i obywatelstwo przed plebanję. Następnie jeden z obywateli tutejszych p. Woytyłko w prostych, lecz do łez wzruszających słowach, oddał hołd, podniósł zasługi i złożył życzenia sędziwemu jubilatowi w imieniu parafjan. Nazajutrz rano zebrali się wierni i duchowieństwo okoliczne, krewni i przyjaciele, aby wziąść udział w pięknej a rzadkiej ceremonji włożenia na skronie jubilata wieńca rozmarynowego i wręczenia mu laski starości. Ceremonji dokonał dziekan suski ks. kanonik Marceli Klimkiewicz, poczem wygłosił podniosłe kazanie o godności kapłaństwa i dobrym pasterzu a wspomniawszy o życzeniach przesłanych przez Jego Eminencję ks. kardynała Puzynę złożył życzenia jubilatowi w imieniu współbraci kapłanów. Po uroczystej sumie odprawionej przez jubilata i procesji, odprowadzono przy dźwięku muzyki i strzałów moździerzowych jubilata do domu, gdzie składali życzenia przedstawiciel zarządu dóbr, gminy i nauczycielstwo.

Następnie podejmował jubilat licznie zebranych gości. Wśród toastów na cześć J. E. ks. kardynała biskupa krakowskiego, kollatorów hr. Branickich oraz sędziwego jubilata, rzewnie wyrył się w sercach obecnych toast wzniesiony przez ks. dziekana Harchego na cześć trzech braci jubilata, staruszków, którzy z dalekich stron na tę uroczystość przybyli.

Illuminacja i piękne ognie sztuczne spalone wieczorem przed plebanją przy dźwiękach muzyki dopełniły uroczystości. Parafjanie zebrani przed plebanją dali jeszcze raz dowód, iż nie zapominają o zasługach swego duszpasterza i złożyli czcigodnemu pasterzowi życzenia, by go Bóg zachować raczył przy czerstwem zdrowiu „ad multos annos“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kurs szewstwa. Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 15 października do 15 grudnia 1902 odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski. Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe. Nauka będzie bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów, a to siedmiu z Krakowa, siedmiu zaś z innych miast zachodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zalecani przez przełożeństwo właściwego Stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24 a nie przekroczyli 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej, lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też którzy są członkami zarobkowych Towarzystw produkcyjnych, lub podobnych organizacyj. Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatów, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszów gminnych, lub innych funduszów miejscowych, a to według wymiaru niżej ustanowionego. Podania o przyjęcie na kurs 1) własnoręcznie przez kandydata napisane, stylizowane do Wydziału krajowego: 2) zaopatrzone: a) świadectwem urodzenia i chrztu, b) świadectwami szkolnemi, c) świadectwem wyzwolin, d) kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe Stowarzyszenie przemysłowe i e) świadectwem moralności, tudzież 3) zalecone przez właściwą zwierzchność gminną i Stowarzyszenie przemysłowe — należy w nieprzekraczalnym terminie do 25 września 1902 r. włącznie wnieść na ręce delegata Wydziału krajowego p. Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1 k. 60 h. do 2 koron dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żelazną. Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należycie wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego, należy również w terminie do 25 września b. r. wnieść na ręce delegata p. Jana Rottera.

Kraków 11 września.

Zapiski osobiste. Znakomita artystka p. Wanda Siemaszkowa w przejeździe z Suchej Góry pod Makowem bawiła wczoraj w Krakowie. Artystka udała się do Warszawy.

P. Edmund Rygier, dyrektor polskiego teatru w Poznaniu, wraz z rodziną bawił wczoraj w Krakowie w powrocie z Zakopanego do Poznania, gdzie się sezon teatru polskiego rozpoczyna dnia 20 b. m.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Rottera, obradowała wczoraj nad licznemi sprawami, a między innemi, na przypomnienie dra Domańskiego zwróciła sekcja magistratowi uwagę, że niewłaściwe jest zawieszanie wieńców na figurach pomnika Mickiewicza, które po dłuższym czasie wyglądają bardzo szpetnie i są przeszkodą w oglądaniu pomnika; że więc magistrat ma ogłosić, aby wieńce odtąd składane były u stóp pomnika.

Na przedstawienie tegoż radcy wezwała sekcja magistrat, aby jak najwcześniej przyszedł z wnioskami w sprawie nadania nazw ulicom nowootwartym.

Sekcja zgodziła się na wykonanie kanału wzdłuż Domu Akademickiego przy ulicy Jabłonowskich według planu przedłożonego przez budownictwo miejskie, jak również na wybudowanie kanału na Skałce przy klasztorze OO. Augustjanów. Na wybudowanie kanału w ulicy Radziwiłłowskiej zgodziła się sekcja, jeżeli właściciele realności przyczynią się do budowy kanału po 5 koron od metra bieżącego. Prócz tego załatwiono kilka spraw drobniejszego znaczenia.

Za ś. p. cesarzową Elżbietę odbyło się wczoraj w katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo wobec kapituły, tudzież władz cywilnych

i wojskowych odprawił w asystencji biskup-sufragan ks. Anatol Nowak. W presbiterjum na katafalku ustawioną była trumna a na niej korona. Na gmachu magistrackim powiewała flaga żałobna.

Przepełnienie w szkołach. Wczoraj na Kleparzu zajętym został nowy budynek dla szkoły miejskiej żeńskiej nr. XX, która się prowizorycznie mieściła w zabudowaniach po akcyzie miejskiej. Na miejsce dziewcząt przybyli chłopcy z Kleparza, których w tym roku do szkoły św. Florjana zapisało się około 800. tak. że w każdej klasie zamiast 60 znajdowało się około 120. Przez rozdzielenie szkoła na placu Matejki dozna o tyle ulgi, że dziatwa nie będzie potrzebowała wyczekiwać na dworze albo w korytarzach aż się klasy opróżnią przez uczniów szkoły wydziałowej.

Odnowienie lokalu. Ks. Szymon Podczerwiński poświęcił wczoraj nowo odrestaurowany lokal kawiarni przy ulicy Szpitalnej, naprzeciwko miejskiej Kasy Oszczędności. Kawiarnia Zaremby przeszło od 30 lat istniejąca w tem miejscu od lat czterech przeszła w posiadanie p. M. Niepielskiej. Lokal dotychczas szczupły, ciemny i poniekąd nieodznaczający się warunkami hygjenicznemi, został obecnie rozszerzony, zyskał odpowiednie urządzenie tak, że stał się nader przyjemnym dla licznej stałej klienteli.

Z teatru. Od soboty przedstawienia w teatrze miejskim rozpoczynać się będą o godz. 7.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy zachęcony niebywałem powodzeniem wystawia w czwartek „Szalony pomysł“ komedję w 4-ch aktach zlokalizowaną przez Śliwińskiego.

Nowy dyrektor. Prowizorjum urzędu dyrektora okręgowej dyrekcji skarbu w Krakowie wkrótce ustanie. W tych dniach spodziewaną jest nominacja starszego radcy skarbowego p. Sośnickiego, dyrektora okręgu tarnopolskiego, który zarazem otrzyma godność radcy dworu.

Podróż naukowa. Dr Józef Grzybowski docent Uniw. Jagiel.. wyjechał do Włoch i Sycylji celem studjów nad tamtejszemi pokładami naftonośnemi.

Czytelnia ludowa im. Sewera Maciejowskiego. W dniu 22 b. m. staraniem sekcji literacko-naukowej przy Stow. „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie odbędzie się uroczyste otwarcie Czytelni ludowej w Dołędze imienia ś. p. Sewera Maciejowskiego.

Zarząd sekcji zwraca się z uprzejmą prośbą do przyjaciół Sewera, oraz wielbicieli jego talentu o nadsyłanie datków i książek, jak również o zwracanie list składkowych.

Stowarzyszenie katolickich kucharzy. Kancelarja Stowarzyszenia katolickich kucharzy została przeniesiona z dniem 1 września do nowego lokalu przy ul. Krupniczej liczba 3. Stowarzyszenie jak i dawniej wyszukuje i poleca kucharzy według wymagań.

Przejechanie. Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj do szpitala św. Łazarza 70-letnią Ruchlę Rubinsteinową, którą wóz tramwajowy w Rynku głównym najechał i skaleczył w tylną część głowy.

W południe tegoż dnia pogotowie udzieliło pomocy 5-letniej Salomei Schenkerównie i Janowi Wilkowi skaleczonym przez dorożkę w ulicy Basztowej.

Policja wyśledziła i przyaresztowała 22-letniego powroźnika Stanisława Kuźmińskiego, poszukiwanego za liczne kradzieże i włamywanie po trafikach. Dwaj towarzysze jego już czekają na niego w więzieniu śledczem.

Składki. Dla biednego ucznia: J. M. 1 kor.

Na Jasną Górę: Familja Datków z prośbą o zdrowie dla ojca 1 kor. 90 hal., J. Bandola z Jordanowa z prośbą o zdrowie dla siebie i rodziny 2 kor.

NEKROLOGJA.

Adam Fiderkiewicz, sekretarz Magistratu w Bieczu, zmarł w dniu 7 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek 11 września: „Po nad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engl'a, przekład Z. Wójcickiej; „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera (nowość).

W sobotę 13 września: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz czwarty).

W niedzielę 14 września: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

ROZWIĄZANIE SZARADY

pomieszczonej w Nrze 205 „Głosu Narodu“:

KA-ZA-MA-TA.

Z prowincji pierwsi rozwiązanie dobre nadesłali pp.: Tadeusz Stanisz z Rzeszowa, Marja Ludwikowska z Bochni oraz Karol Radwański z Nowego Sącza — prosimy ich o łaskawe odebranie nagród z administracji pisma.

W dalszym ciągu dobre rozwiązania nadesłali pp.: Stanisław Remisz z Kopiec, J. Kleja z Olszanicy, Fr. Biernat z Łopanowa. Lucyna Teliga, Bol. Lityński z Bursztynia. Julja Neunelowa ze Szczawnicy.

P. Józef Woynarowski rozwiązuje szaradę bardzo udatnym wierszykiem:

Odpowiedź na szaradę wysyłam z pospiechem,
Nie chcieć bowiem nagrody — wszak byłoby grzechem.
Porzucając więc stylu retoryczne kwiaty,
Palę! — Szarada owa znaczy: — kazamaty!
Przeto cna Redakcjo nie wrzuć mnie do kosza,
Lecz obiecaną przyślij powieść J. Rogosza.

P. J. Smolik, członek czytelni im. Tadeusza Kościuszki w Leżajsku przysyła nam również wierszem:

Śniłem — płynąc duszą w dale,
Ponad puste pola śnieżne
I słyszałem wniebosiężne
Jakieś jęki, jakieś żale...
Przenikliwem, zgniłem tchnieniem
Wionęły zczerniałe ściany,
W ciemni jęknęły kajdany
Smutnem, pogrzebowem brzmieniem...
W tem doleciał mię świst bata
Co krwiące znaczy blizny...
Czyjś głos szepnął: — „To Ojczyzny
Prawych synów kazamata!“

P. Michał Gilarski z Łopanowa, W. Ochęduszko z Jaślik, Antoni Skórski z Komborni, Posterunek żandar. z Czerniehowa. P. Adam Froń z Humnisk:

Kama, dopływ Wołgi—pierwsza trzecia zgłoska.
Kata—pierwsza z czwartą—żadna niema wioska.
Trzecia czwarta—to mata, dobra ogrodnikom,
Potrzebna w każdym domu, szczególnie rolnikom.
Tama—czwarta z trzecią—jest w rzekach bez liku.
A makatę znajdziecie w każdym saloniku.
Łatwo teraz odgadnąć, iż to kazamata,
Niejeden tam z Polaków stracił ojca, brata.

Pp.: Fr. Szałko z Tarnowa, A. Trojan z Wadowic, J. Bobowski z Radomyśla, St. Górski z Niepołomic, P. Nowicki z Wiśnicza, A. Sobel z Rytra, M. Wielhorska z Zakopanego, L. Pawłowski z Muszyny, H. Chendyński z Ropczyc, J. Paryś z Jasła, L. Sewiłło z Jasła, Urząd pocztowy z Ryglic, Kasyno z Tarnobrzega, J. Cieluch z Rzeszowa, G. Hoffmann z Frysztaku, J. Mercik z Jeleśni, J. Braska z Nowego Sącza, F. Kuczewski z Marjanpola, M. Ustrycki z Radymna, F. Węc z Rabki, K. Hyłka z Wadowic, J. Niłkowska z Kościelnik, J. Bałuk z Myślenic, S. Noworyta z Nowego Sącza, A. N. Nowacki z Zarwańców, L. Kłos z Nowego Targu, H. Grochowicz z Wadowic, J. Dworak z Wadowic, J. Szczypka z Wadowic, J. Szymański z Nowego Sącza, W. Masiuk z Dębnik, A. Lonczak z Radomyśla. Karol Skwarczowski z Gorlic, Gajewski z Chrzanowa, Ignacy Kamprat z Brzezia, Stanisław Remin z Kopiec, A. Tabor z Prądnika Czerw., A. Wajda z Parbosza, ks. Janusz z Czyszek, Szönker i Jakubowicz z Wadowicz. Marja Nodzeńska ze Zwierzyńca, Adam Warchoł z Zaleszan, Czytelnia w Brzostku, Józef Leśniak, Jhinglerowa z Mielca, „Prawdzic“ z Lubaczowa, Wł. Kamieński z Wadowic, Kisielewski z Radymna, Gołębiowski z Tarnobrzegu, Urząd pocztowy ze Szczucina, Zarząd szkoły w Rudach rysich, Józef Pobowski z Radomyśla, Rudolf Rembisz z Ubieszyna, Juljan Tałaszewicz, radca sądu z Krakowa, J. Wolański z Rymanowa, J. Jadocha z Tarnowa, p. Neuwert-Nowaczyński z Zakopanego, Czytelnia mieszczańska w Brzostku.

Bezimiennie z Zakopanego:

Choć ustrojona w makaty
I oddalona od Kamy
Ciężką będzie kazamata,
Bo w niej życie wzięło mata
Chociaż i bez ręki kata.

Pan J. Górka z Bochni przysyła takie rozwiązanie:

Chociaż z geografji nie pamiętam wiele,
Że pierwsza z trzecią „Kama“ — twierdzić się ośmielę.
Pierwsza i czwarta — „Kata“ — niemiła dla człeka,
Bo od miecza i stryczka każdy rad ucieka;
Jabym przed pierwszą z czwartą jeszcze „Ha“ dołożył
I pod topór katowski chętnie to podłożył,
Lecz że życzenie moje spełnić się nie może,
To niech Grunwald powtórzyć Bóg nam dopomoże.
Trzecia i czwarta „mata“ — ta od zimna chroni,
Lecz nieprzyjemna w szachach, gdy nad uchem dzwoni.
Czwarta i trzecia „tama“ — że brzeg chroni — wierzę,
Lecz duża woda czasem i tamę zabierze.
Trzecia, pierwsza i czwarta „makata“ — na ścianie,
Ale u kancelisty tego nie zastanie,
Bo ozdoba to droga — są to prawie zbytki,
Więcby mi to za długi zaraz wzięły żydki.
Całość to „kazamata“ u ruskiego cara,
Każdy z jego siepaków zapchać sięją stara,
Tylko u nas Polaków łzy z oczu wyciska,
Bo przypomina osób szlachetnych nazwiska,
Którzy z niewoli Polskę wydobyć nam chcieli
I za to po tych norach okropnie cierpieli.
O, cześć wam męczennicy rosyjskiej katorgi!
Nie straszna — i żadne nas nie straszą Malborgi,
Bo choć przemoc w żelazne ścisnęła nas kleszcze
To i tak nasza Polska nie zginęła jeszcze!

* * *

Na tym spisie zamykamy rezultat pierwszej szarady wrześniowej. Dzięki uprzejmej pamięci naszych czytelników w sobotę zamieścimy następną, zaznaczając z góry, że nagroda dla czytelników prowincjonalnych będzie wylosowana. Tym razem bowiem, nagroda zależna być mogła nawet od sprawności poczty, oddania i t. d.

O czem mówią?

Po wizycie Czertkowa w Poznaniu.

Uniżona grzeczność cesarza Wilhelma wobec Rosji wywołuje w niektórych pismach niemieckich surową krytykę. „Tägliche Rundschau“ pisze z powodu odznaczenia Czertkowa:

„Nasi rosyjscy goście doznali w Poznaniu wiele grzeczności, ich przywódcy, jenerałowi Czertkowowi, nadano nawet order czarnego orła, chociaż nie przeszkodził w Warszawie hecy Polaków przeciwko Niemcom. Ale te grzeczności nie przeszkodziły gościom rosyjskim wyłączyć się ozięble od uroczystości, bratać się z Polakami i starać się w miarę możności o wprowadzenie dysharmonji w dni uroczystości“.

Powody odwołania kongresu studenckiego w Budapeszcie.

„Narodni Nowiny“ wyjaśniają powody, dla których przewodnictwo III międzynarodowego kongresu studentów odwołało kongres, mający się w tym roku odbyć w Peszcie przy końcu września. Oto uczestnicy kongresu podzieleni są na sekcje według narodowości. Ale już na pierwszym kongresie w Turynie powstało nieporozumienie z tego powodu, że znaczna część studentów przez „naród“ rozumiała państwowe organizacje, a nie narodową odrębną jednostkę szczepową. Całe Węgry na tej podstawie miały mieć tylko jedną sekcję, gdyż Madjary uznają na Węgrzech tylko jeden naród. Istotnie w tym duchu kongres turyński rozstrzygnął sprawę. Ale już na drugim kongresie w Paryżu uzyskali Rumuni, Polacy i Finnowie osobne sekcje. Obecnie z pośród 23 sekcyj są cztery sekcje słowiańskie, mianowicie: ruska, czeska, polska i bułgarska. Tego roku zgłosiło się do kongresu pięćdziesięciu Słowaków i zażądali dla siebie osobnej sekcji słowackiej. Prezes sekcji węgierskiej, a zarazem prezes komitetu zwołującego kongres, dr Ludwig, żądanie to odrzucił, a gdy mimo to wydział centralny w kongresie niezawodnie stanąłby po stronie Słowaków, cały kongres budapesztański odwołano, aby tylko nie dać powodu do skonstatowania publicznie na kongresie, że urzędowa statystyka, wykazująca 18 miljonów Madjarów, jest bardzo podejrzanej wartości i że na Węgrzech żyją także narody słowiańskie a między nimi także i Słowacy.

Niemcy na Hajty.

Przed kilku dniami kanonierka hajtyjska „Crete a Pierrot“ zatrzymała parowiec niemiecki „Markomannia“ i odebrała mu ładunek broni i amunicję. Rząd niemiecki uznał ten postępek za korsarstwo i nakazał komendantowi kanonierki „Pantery“ zarządzić środki odwetowe. Wobec tego komendant „Pantery“ postawił kanonierce następujące ultimatum:

Flaga łodzi ma być w ciągu piętnastu minut zdjęta, okręt przez załogę opuszczony. W razie zauważenia jakichkolwiek przygotowań do obrony, nastąpi niezwłoczny atak. „Pantera“ przedtem już ustawiła się w pozycji bojowej. Załoga „Crete a Pierrot“ przyjęła ultimatum do wiadomości i w wielkim nieładzie ustąpiła, a oddział marynarzy niemieckich odpłynął do „Crete a Pierrot“. Kiedy Niemcy zbliżyli się na odległość 30 metrów, spostrzegli, że okręt został podpalony. Wówczas „Pantera“ dała 30 wystrzałów i zatopiła łódź hajtyjską.

TELEGRAMY.

Sprawa o Morskie Oko.

Grac 10 września. Dziś o godzinie 10 rano rozpoczął sąd rozjemczy o Morskie Oko dalszy ciąg posiedzeń publicznych. Przedtem odbyli sędziowie konferencję poufną. Rozprawa rozpoczęła się sprawozdaniem rzeczoznawcy prof. Beckera, od którego prezydent Winkler odebrał przysięgę. Prof. Beckerowi postawił przewodniczący 8 pytań, na które dał on odpowiedzi na podstawie dokonanych pomiarów. Sprawozdanie prof. Beckera jest bardzo dla nas przychylne. Po wysłuchaniu relacji prof. Beckera przewodniczący przerwał obrady na jedną godzinę, aby obrońcy mieli czas zastanowić się nad odpowiedziami.

Odebranie godności szambelańskiej.

Wiedeń 10 września. „Fremdenblatt“ dowiaduje się z Berlina, że hr. Żółtowski, wicemarszałek poznańskiego sejmu prowincjonalnego i królewski szambelan, został pozbawiony godności szambelana, ponieważ oświadczył, że nie będzie brał udziału z okazji przybycia cesarza.

Podróże ministrów.

Wiedeń 10 września. Węgierski prezydent ministrów Szell przybył tu z Rałot.

Wiedeń 10 września. Minister wojny Krieghammer udał się dziś rano do Sasvar dla wzięcia udziału w manewrach.

Sądy uniwersyteckie w Rosji.

Petersburg 10 września. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza tymczasowe rozporządzenie co do sądu dyscyplinarnego dla wszystkich szkół, podległych ministerstwu oświaty. Do sądu tego mają należeć profesorowie. Do kompetencji tych sądów mają należeć zaburzenia na uniwersytecie, sprzeczki pomiędzy uczniami a profesorami, albo urzędnikami uniwersytetu i tym podobne przekroczenia ze strony studentów.

Proces w Nantes.

Paryż 10 września. Jaures ogłasza w „Petit republique“, że socjalistyczni deputowani po zebraniu się obu Izb postawią wnioski aby najważniejsze punkta procesu przeprowadzonego w Nantes, mianowicie rozkaz telegraficzny jenerała Frater i odpowiedź pułkownika St. Remi, jakoteż wyrok sądu wojennego, były ogłoszone plakatami.

Żołnierze powinni wiedzieć, jakie znaczenie ma dyscyplina, jak daleko sięga posłuszeństwo i gdzie zaczyna się osobiste zapatrywanie.

Deputowani opozycyjni mają interpelować ministra spraw zewnętrznych, jakie powody skłoniły go do odwołania ambasadorów Noailesa i markiza Monte Bello.

Bezrobocie w Hiszpanji.

Barcelona 10 września. Do strejku przyłączyli się murarze. Przyszło do starć pomiędzy strejkującymi a policją.

Zarządzono liczne aresztowania.

Z ostatniej chwili.

Sprawa o Morskie Oko.

Z Gracu donoszą: Po podjęciu posiedzenia członkowie sądu rozjemczego jakoteż zastępcy obu rządów zwrócili się do profesora Beckera z kilku pytaniami, na które ten wyczerpująco odpowiedział. Następnie obaj obrońcy wygłosili swoje ostatnie plaidoyers.

Węgierski obrońca B ö l c s oświadczył, że dowód partji węgierskiej jest dostatecznie poparty przez oględziny miejsca i przez wywody rzeczoznawcy, a także przytoczone wyniki dochodzeń w archiwum wojskowem i galicyjskim fiskusie muszą przemawiać na korzyść węgierską. Granica naturalna przyjęta pierwotnie przez stronę węgierską, znalazła także potwierdzenie ze strony rzeczoznawców. Mowca jest pewny, że sąd wyda mądry i sprawiedliwy wyrok i tę ważną dla Węgrów kwestję rozstrzygnie na korzyść węgierską. Zarazem spodziewa się, że wyrok, jakikolwiek on będzie, przyjęty zostanie przez obie strony z najwyższem poważaniem i że spokój zachwiany tą kwestją sporną, jakoteż kilkusetletnia przyjaźń dwu tak blisko spowinowaconych narodów znowu będą przywrócone.

Obrońca galicyjski profesor B a l z e r omawiał poszczególne orzeczenia rzeczoznawcy, dodając do tego bliższe szczegóły przebiegu dowodowego i wykazał szczegółowo bezpodstawność kilku dowodów, przytoczonych ze strony węgierskiej, oświadczając, że można przytoczyć więcej argumentów. Podczas gdy Węgry od czasów istnienia sporu przytaczali wiele wersyj co do spornego terytorjum, była Galicja konsekwentną i opierała swój dowód tylko na dwóch wersjach; mianowicie pierwsza, na dawnej granicy państwa polskiego, jest historycznie uzasadniona; druga wersja, która podtrzymywaną była przez cały czas sporu, mianowicię, że granica ciągnie się wzdłuż grzbietu Żabie. — Mowca zakończył prośbą, aby sąd uznał, że sporne terytorjum stanowi część Galicji.

Następnie odbyły się krótkie tajne obrady sędziów, poczem przewodniczący na podstawie § 12 statutu ogłosił rozprawę jawną za ukończoną i oświadczył, że zgodnie z § 13 statutu obrady dalsze i wydanie wyroku sądu rozjemczego będą tajne, a wyrok ma zapaść w nieobecności obrońców. Wręczenie wyroku stronom nastąpi według § 15 statutu przez sędziów rozjemczych. Sąd możliwie prędko poczyni kroki, aby podać wyrok do wiadomości publicznej. Na tem ogłosił przewodniczący posiedzenie jako ukończone.

Wyrok może zapaść już na dzisiejszem tajnem posiedzeniu.

Arcybiskup Stablewski.

„Wiener Allgem. Ztg.“ donosi z Berlina, że według nadeszłych tam wiadomości z Poznania, cesarz, nie widząc ks. arcybiskupa Stablewskiego, zapytał, gdzie jest, a następnie wysłał kogoś ze swego otoczenia do arcybiskupa z rozkazem, aby, o ile nie jest obłożnie chory, natychmiast zjawił się w pałacu komenderującego jenerała. Na ten rozkaz dopiero przybył ks. Stablewski do pałacu.

Wiadomości tej zaprzecza katolicki „Vaterland“, nazywając ją kłamstwem.

Rozporządzenie ministerjalne.

„Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra handlu z dnia 4 września 1901 r. Rozporządzenie to zawiera przepisy wykonawcze do prawa z 25 lutego r. b., mocą którego zmieniono i uzupełniono ustawę przemysłową.

Namiestnik Tryjestu.

„Neue Freie Presse“ zaprzecza pogłoskom o bliskiem jakoby ustąpieniu namiestnika Tryjestu, hr. Goesa. Wprawdzie hr. Goes wyjeżdża teraz na siedmiotygodniowy urlop, ale następnie wraca do Tryjestu i z powrotem obejmie urzędowanie.

Obstrukcja czeska.

„Pester Llyod“ ogłasza korespondencję z Pragi, pisaną na podstawie rozmowy z wybitnym posłem czeskim. Polityk ów oświadcza, iż Czesi rozpoczną obstrukcję n i e o d w o ł a l n i e. Rząd i Niemcy mieli 2 lata czasu, ażeby zaspokoić słuszne pretensje czeskie, dr Koerber nie może się obecnie bronić, że go Czesi zaskoczyli ze swojemi żądaniami niespodzianie.

Burmistrz Witting.

Kanclerz Rzeszy hr. Bülow zaprosił do siebie burmistrza poznańskiego p. Wittinga do Norderney, by odbyć z nim konferencję o dalszem przeprowadzaniu polityki anti-polskiej. Dzienniki podają pogłoski, że p. Witting, który miał wkrótce wstąpić do dyrekcji „National-Banku“, nie przyjmie tej posady, lecz powołany zostanie na wysoką posadę rządową.

Położenie w Chorwacji.

Ze względu na to, że spokój w Zagrzebiu nie został zakłócony, zezwoliła policja aby bramy domów zamykano dopiero o godz. 9 wieczorem, zaś lokale publiczne o godz. 11 wieczorem. Batalion piechoty wysłany do Brodu powrócił, gdyż panuje tam zupełny spokój.

Konferencja jenerałów boerskich.

Ogłoszone wczoraj urzędowe sprawozdanie o konferencji jenerałów boerskich z ministrem Chamberlainem donosi co następuje:

Dnia 20 maja prosili jenerałowie boerscy ministra Chamberlaina o wyznaczenie im terminu konferencji, na którejby mogli zakomunikować bardzo ważną kwestję. Chamberlain odpowiedział, iż gotów jest udzielić im posłuchania, pragnąłby jednak wiedzieć, jakie przedmioty będą omawiane, by mógł bezzwłocznie dać odpowiedź. Jenerałowie odpowiedzieli, że główną kwestją jest prośba o zupełną amnestję dla wszystkich poddanych angielskich, którzy brali udział w wojnie południowo-afrykańskiej i ułaskawienie tych wszystkich, którzy są obwinieni o ezyny spełnione podczas wojny.

Dalej chcą prosić, aby ze strony angielskiej wypłacane rocznie znaczne sumy jako wsparcie dla wdów i sierót po burgherach i dla inwalidów boerskich. Jenerałowie boerscy żądali w dalszym ciągu równouprawnienia języka angielskiego i holenderskiego w szkołach i w sądzie, równych praw dla Anglików i dla burgherów, wypuszczenia na wolność jeńców, odszkodowania za wszystkie poniesione straty skutkiem wojny i wiele innych żądań.

Chamberlain wypowiedział swoje zdumienie z powodu liczby i charakteru przedłożonych postulatów, które w wielu punktach sprzeciwiają się podpisanej ugodzie, a które wymagałyby chyba spisania nowego protokółu pokojowego. Niema on prawa obradować na nowo nad kwestjami, które już zostały załatwione. Botha odpowiedział, że warunki pokojowe były im tak postawione, że musieli albo przyjąć wszystkie, albo je odrzucić. Chcąc uniknąć dalszego rozlewu krwi, przyjęli te warunki, byli jednak zdecydowani przy najbliższej sposobności prosić o ich złagodzenie, licząc na zapewnienia Milnera i Kiczenera, którzy obiecywali swe przedstawienia na korzyść amnestji. Nieudzielenie amnestji podczas koronacji rozczarowało Boerów.

Chamberlain odpowiedział, że z materjałów, które mu przedłożono, nic nie przemawia za amnestją. Wogóle co do powrotu zasługujących na względność jeńców, nie będą stawiane trudności. Anglja pragnie, aby Boerzy, jako poddani państwa, wspólnie pracowali nad pomyślnością i wolnością Afryki południowej. Minister wskazał dalej na politykę przebaczania i zapomnienia i oświadczył, że początek samorządu zawisły jest od tego, kiedy znikną dawne animozje. Rząd pragnie, aby każda część ludności miała swoich zastępców, żąda jednak, aby nowi poddani przyszli mu w tem dziele z pomocą do połowy drogi. Na tem konferencje zakończono.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papi rowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	96	25	97	—
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	82	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	50	102	—
4²/₁₀% „ renta srebrna	101	40	101	90
4% renta koron. austrjacka .	100	15	100	60
4% renta austrjacka w złocie	121	25	121	65

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 692·75, Akcje węg. 737·—, Akcje Anglobanku 280·25, Akcje Uniobanku 546·— Akcje Landerbanku 427·50, Akcje kolei państ. 722·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 326·50, Akcje tytoniowe 314·—, Akcje Alpiny 382·50 Losy tureckie 116·75, Ruble 253·50.

Cukier (spokojnie) 17·05, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po kilkakrotnych lekkich wahaniach, zamknięcie bez ochoty przy miernie osłabionych kursach.

Berlin 10-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 219·—, Towarzystwo dyskontowe 189·50.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B polecają

Przedściółki z Linoleum ceratowe i japońskie
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe
Ceraty na stoły i meble

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych
Artykuły do prania
„Luminol“ nowy środek do czyszczenia dywanów
„Pinol“ środek desinfekcyjny
Środki owadogubne

O. Fritze'go bursztynowo olejno lakierową farbę najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użytku, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6-ciu godzin 5229

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx Gsaden, nadającą podłodze połysk po jednem pociągnięciu
Farby olejne do podłóg
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychającą w przeciągu jednej godziny
Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach
Farby i **Lakiery** do drzwi i okien

LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH

Szczotki i **Pendzle** do czyszczenia mebli
Szczotki do froterowania podłóg
Szczotki do zamiatania — **Szczotki** do szurowania
Trzepaczki trzcinowe — **Pióropusze** do kurzu
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien

PAPIERY TRANSPARENTOWE

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 11/8 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 30 gr., tuzina 3 K.

Nakład księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

5235 **w Krakowie.**

Fotografia Najśw. M. P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 30 gr.

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 gr.

Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 4 gr.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 4 gr

Lekcyi gry na fortepianie

udziela nauczycielka z ukończonem konserwatoryum i dłuższą praktyką. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 5325 1 3

Dobra lokacya Kapitału.

Kto ma do umieszczenia 20.000 do 24.000 Koron na 6% na pewną hipotekę, bezpośrednio po pożyczce bankowej, zechce się zgłosić pod adr. „B. G.“ poste rest. Kraków. — Pośrednictwo wykluczone. 5318 1 3

Potrzebny zaraz

konsens restauracyjny. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod cyfrą: **5316.** 1 1

Za dopłatą 500 złr.

jest piękna **realność**, murowana, o 6-ciu ubikacyach, z ogrodem około 600 sążni, na przedmieściu Krakowa, (2 klm. od Rynku), z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod H. Nr. 200, poste rest. Kraków. 5317 1 3

W Krakowie ustnie,
na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 4922 6 5
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Młody pomocnik handlowy

oraz **uczeń** znajdzie umieszczenie w handlu **Józefa Giebułtowicza w Dobromilu.** 5321 1 3

Zdolna Retuszerka

Pos-Neg **poszukuje posady** w Krakowie od 15 b. m. lub 1 października Łaskawe zgłoszenia proszę składać do Działu inserat. „Głosu Narodu“ pod lit. „A. B. C. Nr. 5319“. 1 3

Droguerya w Zakopanem

MAGISTRA FARMACYI

Stanisława Ossowskiego

poszukuje 5193 0 0

ZASTĘPCY FARMACEUTY

pod bardzo korzystnymi warunkami.

KARYKATURY

Dwutygodnik satyryczno-humorystyczny illustrowany

wychodzi 1. i 15. dnia w miesiącu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i większych trafikach. 5313 2 0

Adres Redakcyi i Administr.: Lwów Zyblikiewicza 15.

PRENUMERATA:

we Lwowie:		na prowincyi
Kor. 1·60	kwartalnie	2·— Kor.
„ 3·20	półrocznie	4·— „
„ 6·40	rocznie	8·— „

Numer pojedynczy 30 halerzy.

Bazar Krajowy w Krakowie

róg Rynku głów. i ul. Brackiej L. 20

przyjmuje zamówienia
na Reprodukcye Fotograficzne
systemu Szczepanika.

XI 5240 5 0

Cenniki na żądanie.

Poszukuję dzierżawy

200—250 morgów. Zgłoszenia: „G. S. T.“ poste restante Podgórze. 5196 5 5

AKADEMIK

poszukuje lekcyi lub guwernerki. Adres: B. S. Administracya „Głosu Narodu“. 5261 2 3

Jest do objęcia

INTERES

bez wkładu i ryzyka,

za złożeniem 200 złr. kaucyi. — Zgłoszenia pod: „H. Nr. 200“ poste rest. Kraków. 5256 3 3

Poszukuję mieszkania

wraz z wiktem przy średnio zamożnej rodzinie dla młodej panny. Zgłoszenia listowne wraz z podaniem warunków dla Z. K. do Adm. „Głosu Narodu“. 5277 3 3

Przedostatni Tydzień! | Główna wygrana Kor. 30.000 Kor.

Ołomunieckie Losy wystawowe

Do nabycia we wszystkich kantorach i w Administr. „Głosu Narodu“ ulica św. Jana l. 3.

5064 0 0 **po 1 Koronie.**

Wszystkie wygrane będą po odtrąceniu 10% gotówką wypłacone.

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 4505 3 30

Ktoby miał do sprzedania

większy **ogród**, przeważnie szlachetnych **jabłek** na wagę (zimowych), raczy się zgłosić listownie do handlu 5322 1 3

Józefa Pułczyńskiego
Kraków, ul. Długa 15.

INTERES MODNIARSKI

egzystujący od kilkunastu lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa, z powodu nagłego wyjazdu właścicielki, **jest do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ ulica św. Jana L. 3. 5206 8 12

Słuchacz filozofii

władający biegle językiem niemieckim, **poszukuje lekcyi.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 5255 3 5

Zwyczajna

słuchaczka uniwersytetu

poszukuje lekcyi.

Może się podjąć kierowania nauką samodzielnie w zakresie niższych klas gimnazyalnych. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków. 5254 3 5

Sposobność

korzystnego kupna KAMIENICY
jednopiętrowej z oficynami

wraz z przyległym 1-dno morgowym ogrodem w sąsiedztwie c. k. Sądu obwodowego i Gimnazyum, wolna od podatku do końca roku 1906, następnie **realność** nad rzeką Choczenką, składająca się z domu mieszkalnego oraz pół morga ogrodu; wreszcie **realność** na placu Kościuszki, składająca się z domu mieszkalnego i ogródka; wszystkie **w Wadowicach** położone, są każdej chwili **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje właścicielka **Józefa Dworak** w Wadowicach ul. Trybunalska wyż. 5247 3 3

Rower

dobrej marki, tanio **do sprzedania.** Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu“ Kraków, ulica św. Jana l. 3. 5278 3 3

Rok założenia 1844.

Magazyn Dzieł Sztuki

Z. Kutrzeba

Kraków, ulica Wiślna L. 11.

Największy wybór

obrazów, rycin, fotografij, oleodruków,
Reprodukcye dzieł A. Böcklina,
i wszystkie najnowsze
Ramy i oprawy obrazów
od najtańszych do najwykwintniejszych.

Szczególnie poleca się **ramy** wyrobu krajowego. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 5101

Potrzebuję

większej ilości **wyki piaskowej** (Vicia villosa). — Oferty i próbki pod adresem: **Tadeusz Muszyński** w Krakowie, przy ulicy Gołębiej 10. 5249 4 0

Panie lub Panienki

przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem. Wiadomość ul. Lenartowicza 14, u stróża. 5294 2 2

Rutynowana

Nauczycielka Muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela **lekcyi gry na fortepianie** po przystępnej cenie. Zgłoszenia przyjmuje od 18 września br. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu.“ 5326 1 5

FORTEPIAN

używany, w bardzo dobrym stanie, **do sprzedania** w księgarni A. Piwarskiego i Spki, ul. św. Jana 3. 5251

Poszukuje się na szereg lat **dostawy** 1 lub 3 wagonów tygodniowo 5175 9 0

surowych skór cielęcych

za granicę. Oferty z podaniem cen oraz sposobu w jaki pewność dostawy zabezpieczoną będzie, proszę nadsyłać: **Dr Felix Kasprek,** Kraków, ul. Wolska L. 6.

Tanio! Zdrowie!!! Dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

Nowy artykuł spożywczy:
żadną miarą nie dający się zastąpić ze względu na swoje rozliczne zalety!

„Kawa Zdrowia“

Najlepsze odezwy powag lekarskich!
56,61% części pożywnych!!!
natomiast składników zdrowiu szkodliwych wcale nie posiada!!!
Reguluje żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „Kawy zdrowia“.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi tylko **70 centów** (1 kor. 40 h.)

„Kawę Zdrowia“ **nie należy** uważać jako domieszkę do kawy w rodzaju „Kawy Kneipa“ i t. p., gdyż sama przez się nie ustępuje w smaku ogólnie używanej kawie arabskiej (ziarnistej), a o wiele przewyższa ją pod względem **zdrowotności, pożywności i taniości.**

„Kawa Zdrowia“ nie zawiera żadnych **narkotycznych** składników w rodzaju nader szkodliwej dla nerwów **Koffeiny**, którą w wielkiej ilości posiada kawa arabska (ziarnista).

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po **35, 18 i 5 centów.**

Poleca fabryka

Waśniewskiego i Grabowskiego

w Podgórzu (przy Krakowie).

Na wszystkich paczkach wskazany jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 5290

Do wydzierżawienia zaraz

folwarczek

130 mórg,

z budynkami gospodarczemi i mieszkalnemi, w blizkości Krakowa. — Wiadomość: Jan Strycharski Kraków, „Głos Narodu“. 5312 2 4

Starsza inteligentna pani

potrzebna do prowadzenia domu w mieście. — Warunki: 1) Opieka nad dziećmi. 2) Zajmowanie się gospodarstwem domowem. 3) Oszczędna i lubiąca porządek. 4) Umiejąca krawieczyznę i białe szycie. — Tylko polecone panie raczą swój adres podać do Administr. „Głosu Narodu“ pod: **„Wdowiec“.** 5306 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa   Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak.   W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.